Janina Łagoda

W niekończącym się politycznym dyskursie sporo miejsca zajmują argumenty po brzegi wymoszczone słowem patriotyzm, różnorako rozumianym i najczęściej wytaczanym jako ostateczny i rozpaczliwy powód, mający przeważyć szalę sporu na korzyść tego, który nim desperacko szermuje, a że wyraz ten jest w nadmiarze eksploatowany, to i skuteczność jego matowieje. Kłótnie, awantury, zawistne spory nie są dobrym podglebiem dla posiłkowania się tym jakże znaczącym pojęciem, mającym rodowód w starożytnej Grecji, gdzie słowo „patria", tj. ojczyzna, ale także rodzina, grupa społeczna, naród oznaczało postawę szacunku, umiłowania i oddania krajowi oraz gotowość ponoszenia za niego ofiar. Głębia tego pojęcia nie straciła nic na aktualności. Rzecz w tym, aby nie roztrwaniać jego mocy sprawczej w tandetnych partykularnych waśniach.
Patriotyzm to takie słowo, które jest głęboko umocowane w naszym jestestwie, a uzewnętrznia się dopiero w sytuacjach szczególnych. Dlatego też posiłkować się nim należy z ogromnym szacunkiem i to wyłącznie w uzasadnionych chwilach. Codzienność rysuje nieco inny obraz, który nie zawsze jest przyjazny etosowi patriotyzmu, i co smutne, wykorzystywanie tak ważkiego dla narodu przymiotu do niecnych celów przez domorosłych politykierów, bo polityk z prawdziwego zdarzenia, a jest ich niewielu, nie pozwoliłby sobie na nonszalancką eksploatację tego moralnego dobra.

Polityczna codzienność

W powszechności politycznych zachowań posiłkowanie się przez wielu słowem patriotyzm odmienianym na wszystkie możliwe sposoby, nie należy do rzadkości. Najczęściej jest wykorzystywane jako ostateczny argument mający przeważyć szalę na korzyść jednej ze stron, co nie zawsze jest zgodne ze stanem faktycznym sporu. Częste są też przypadki licytowania się w stylu: kto dysponuje większym potencjałem patriotyzmu, a to już degraduje wszystkich uczestników sporu, bo nie o hazardowe rozgrywki chodzi, lecz o dobro kraju, o czyny na rzecz lokalnej społeczności, rodziny, jednostki etc.
Patriotyzm to rozległy obszar moralnych interakcji i chociażby z tej przyczyny należy wstrzemięźliwie operować tym pojęciem. Tak się nie dzieje. Jest ono nadużywane i to często w niecnych zamiarach, bo przecież każde naruszenie prawa, odstępstwo od przyjętych reguł współżycia społecznego, wybiórcze traktowanie historii czy urąganie obyczajom, to wszystko deprecjonuje rangę patriotyzmu, a tych przypadków jest niemało, co m.in. potwierdzają statystyki dnia powszedniego.
Weźmy dla przykładu tzw. reformę wymiaru sprawiedliwości zafundowaną przez prawą i sprawiedliwą partię, której skutki są katastrofalne, a koszty społeczne i finansowe olbrzymie. Jej naprawianie to kolejne wydatki z budżetu państwa i niemniejsze szkody społeczne. Towarzyszy temu jeszcze jedna niezrozumiała kwestia, a mianowicie niewytłumaczalny opór ze strony opozycji przed naprawą tego systemu. Coś zostało popsute, a autorzy tej awarii wzbraniają się przed jej usunięciem. Niepojęty to algorytm rozumowania, ale na pewno pozostaje w przeciwwadze do reguł obowiązujących w państwie demokratycznym i osłabia naszą pozycję w świecie, a to już staje w przekorze do miłowania ojczyzny. Interesujące jest to, że nowogrodzcy szermierze w tym paradoksie doszukują się patriotycznych walorów. Chyba tylko oni potrafią

zgłębić owe nieodgadnione otchłanie własnych umysłów. Nie było i nie ma przeszkód, aby ci, którzy zepsuli sądownictwo w Polsce okazali dobrą wolę i chociażby w minimalnym zakresie pomogli tym, którzy usiłują je naprawić. Bliskie to wprawdzie utopii, ale może ringowy refleks nowo obranego prezydenta przechyli szalę na rzecz dobra powszechnego, a wówczas i jego osoba będzie promieniować samodzielnością w konstytucyjnej edycji, bo jak dotąd kroczy „pisowskimi" ścieżkami, zaś dotychczasowe nominacje personalne w bliskim mu otoczeniu przygnębiają.
Chyba nie podąży tropem prezesa Trybunału Konstytucyjnego (TK), który w dniu 9 sierpnia br., a więc tuż po wyborach prezydenckich w Polsce podpisał blisko 100-stronicowy donos adresowany m.in. do przewodniczącego Sądu Najwyższego i Prokurator Generalnej USA skarżąc się, że Trybunał Konstytucyjny jest atakowany za opieranie się ponoć lewicowej rewolucji w kraju. Nie oszczędził w nim też Unii Europejskiej. Ale Amerykanie podobno nie przyjęli tej skargi i zwrócili ją polskiemu rządowi (za Ministrem Sprawiedliwości). Prezes TK zamiast włączyć się w naprawę wymiaru sprawiedliwości, do zepsucia którego i on rękę przyłożył, wybrał drogę swarów, troszcząc się o swój i żony z profesji sędzi los. I jemu gdzieś zapodziało się poczucie patriotyzmu. W analogicznej sytuacji znalazła się I prezes Sądu Najwyższego, która nie dość, że jest neosędzią, to zbrakło jej honoru, aby z własnej woli opuścić zajmowane stanowisko, bo im dłużej je piastuje, tym większa szkoda dla wymiaru sprawiedliwości. Państwo cierpi przez samolubstwo jednostek.
Znamienny jest stosunek rodzimej prawicy do migracji, co częstokroć oscyluje wokół nacjonalizmu i rasizmu. Z jednej strony prawica za swoich rządów rozwarła bramy dla migrantów szczodrze obdarowując ich wizami, wzbudzając niepokój wśród państw, zwłaszcza europejskich, ale i zaniepokoiło to też krajową prokuraturę, bo temu z pozoru odruchowi serca, towarzyszyły wielopiętrowe naruszenia prawa.
Z drugiej strony ta sama prawica po przejściu do ław opozycji podjęła różnorakie działania mające na celu gwałtowne ograniczenie napływu cudzoziemców, łącznie z bezprawnym ustanowieniem rachitycznego tzw. ruchu obrony granic, co miało być przejawem patriotyzmu z ich strony, a stało się znakiem niechęci, niekiedy nawet wrogości do osób innych nacji. Odwracanie się od szukających swego miejsca w świecie jest symptomatyczne dla rodzimej prawicy, ale szkodliwe dla współczesnego państwa, któremu nie sposób efektywnie funkcjonować w zasklepieniu. Sieć międzynarodowych powiązań gęstnieje, a egoizm marginalizuje państwa i narody. W tej mozaice pragnień i czynów musi się również znaleźć miejsce na korygowanie wyznaczników patriotyzmu. Zamknięcie granic tego problemu nie rozwiązuje. Jest to bowiem zaledwie decyzja administracyjna, a w rzeczywistości przecież idzie o wzajemne merytoryczne relacje w przestrzeni tubylec – migrant, pomijając ważkie ekonomiczne aspekty wędrówek ludów.
W rażącym konflikcie z ideą patriotyzmu pozostaje wyrazisty podział społeczeństwa na tzw. prawicę narodową, która przypisuje sobie wyłączność na patriotyzm i na resztę społeczeństwa, które według niej nie ma do niego prawa, i często jest nazywana, zwłaszcza przez prezesa prawej i sprawiedliwej partii „zdradzieckimi mordami", „chamską hołotą", „kanaliami", „chłystkami", „komunistami i złodziejami", „agentami obcych państw" „gorszym sortem" etc. Nie są to jedyne obraźliwe sformułowania adresowane do przeciwników politycznych, którym okazuje permanentną pogardę, ale sporo żółci wylał też przykładowo na Ślązaków i Kaszubów, traktując ich jako „ukrytą opcję niemiecką". Okazywanie pogardy dla innych i oskarżanie ich o to, że działają przeciwko Polsce jest chlebem powszednim prezesa i jego akolitów, uważających się za „ludzkich panów". Zgryźliwość wobec innych stanowi bodaj jedyny sposób

prezesa w dochodzeniu do władzy i sprawowania rządów w swojej partii. Ubogi i tandetny to repertuar, ale o zgrozo skutecznie zniewalający blisko trzecią część wyborców. Patrząc z innej strony na tego rodzaju nieobyczajne epitety kierowane pod adresem większej części społeczeństwa nie ma wątpliwości, że budowanie powszechnego szacunku do ojczyzny będzie sprawą niezmiernie trudną i oby nie niemożliwą, a czasy niespokojne.
Polityka międzynarodowa to kolejny nader ważki, a przy tym wrażliwy na polityczne wewnętrzne małostkowe rywalizacje segment stanowiący o pozycji państwa w świecie. I tutaj zgodność poczynań władz winna być oczywistością. Jest to tylko teza i nią pozostaje. Wprawdzie, jak dotąd, nie ma większych ambarasów w tym obszarze, ale dostrzec można różne odśrodkowe zawirowania dotyczące poczynań wokół niektórych dyplomatycznych zaszłości, zwłaszcza w relacjach rząd – prezydent. Ostatnio wydatnie objawiło się to w związku z euroatlantyckim poruszeniem wokół wojny w Ukrainie.
Wielowymiarowość spotkań przywódców państw w tej sprawie wyzwoliła pewną nerwowość w dużym i małym pałacu, głównie w przedmiocie reprezentowania Polski w wariantowych spotkaniach międzynarodowych, a tego się należy strzec, bowiem w ten sposób nasz głos słabnie, a merkantylność interesów dołuje. Poniedziałkowe (18.08.2025 r.) spotkanie przywódców niektórych europejskich krajów, oraz szefowej UE i sekretarza generalnego NATO z prezydentem USA, a także Ukrainy w Białym Domu bez naszego udziału, przy jednocześnie bezspornym znaczącym świadczeniu przez nas pomocy temu państwu, pożogą ogarniętego, obnażyło nie tylko istnienie bezsensownego konfliktu na szczytach władzy, ale i małostkowość nowo obranego prezydenta. Nie wystarczy tylko snuć opowieści o rzekomo wyśmienitych relacjach z administracją waszyngtońską, ale sztuką jest umiejętność korzystania dla dobra kraju z tej nadarzającej się okazji. Miast tego zaprzepaściliśmy szansę zasiadania przy ważkim rozjemczym stole. Być może zaważyła na tym, poza ambicjonalnymi sporami na linii prezydent – premier, eksponowana w nieuzasadnionym wymiarze germano- i rusofobia, a także militarny zgiełk nad Wisłą. Może i dobrze, że tak się stało, bo każdy z nich ma odmienną wizję polityki zagranicznej, a tym sposobem uniknęliśmy późniejszego licytowania się w stylu: kto ważniejszy.

Żenujący też był taniec w wykonaniu urzędników kancelarii dużego pałacu wokół wskazówek przygotowanych przez MSZ prezydentowi przed jego wizytą w Białym Domu. Nie tylko, że bezzasadnie ironizowano jego zwięzłość, to pozwolono sobie na wyciek tego dokumentu do mediów. W tej sytuacji wyjazd prezydenta (03.08.2025 r.) do USA i rozmowy nie miały większego sensu, bo strona amerykańska już znała nasze stanowisko, zaś zaufanie do naszego państwa w świecie dyplomacji zostało nadwyrężone. Mimo tego w generalnym odbiorze spotkanie prezydentów cechowała poprawność. Natomiast fatalnie wybrzmiała konferencja prasowa prezydenta Polski i członków delegacji na amerykańskiej ziemi po pobycie w Białym Domu. Był to ciąg krytyki polskiego rządu i premiera, co nie powinno się zdarzyć. Paradoks tym większy, że to rząd jest konstytucyjnym sternikiem polityki zagranicznej państwa, a oskarżającymi byli nowicjusze i amatorzy w dyplomatycznym fachu, lecz o nieposkromionych, pyszałkowatych ambicjach. Nie jest to najlepsza płaszczyzna gromadzenia wyborczego poparcia w kraju, zaś wyrwa w międzynarodowej budowli ogromna, a i patriotyzm ucierpiał.
Krętymi drogami toczy się nasz patriotyzm gospodarczy. Czynimy wiele, aby być znaczącym w świecie partnerem ekonomicznym i nawet uzyskujemy niezłe efekty, ale piętę Achillesa stanowi technologia wydawania środków finansowych. Jest to nasza odwieczna i ponadpartyjna słabość, a ostatnio objawiła się przy niechlujnym zagospodarowywaniu części funduszy z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO), przeznaczonych m.in. na

wsparcie firm trudniących się hotelarstwem, restauratorstwem i cateringiem (HoReCa), które poniosły straty spowodowane pandemią COVID-19. Procedura wspomożenia przedsiębiorców rozpoczęła się za poprzedniej władzy i jest kontynuowana przez nowy rząd, którego błędem było niezweryfikowanie ustanowionych przez poprzedników kryteriów przyznawania dotacji i braku uściślenia nadzoru nad kierunkami wydawania tych środków. Dla opozycji jest to wdzięczny temat krytykowania obecnego rządu, mimo że to ona dała pożywkę dla popełniania błędów. A i nowo obrany prezydent nie szczędzi rządowi krytyki, wekslując temat sentencją: „nie chcę środków finansowych w imieniu 10,5 mln Polaków na sauny, solaria i ekspresy. Chcę środków finansowych dla polskich rodzin". Mało w tym finezji i troski o tworzenie warunków dla efektywnego wykorzystywania funduszy z KPO, zaś sporo populizmu i egocentryzmu. A jest to właśnie jedna z ważnych dróg bogacenia się narodu i tworzenia mocarstwowej Polski, o czym tak chętnie perorują prominentni politycy. Tylko z czynami skąpo, a pozabudżetowych pieniędzy do zagospodarowania niemało, bo jest ich ok. 60 mld euro (ok. 255,8 mld zł).Racjonalne wykorzystanie tej kwoty będzie oznaką patriotyzmu i należy mieć nadzieję, że tak się stanie, chociaż początki tego dzieła trwoga przytłacza.

Widomym znacznikiem patriotyzmu jest szacunek do symboli narodowych, tj. Flagi Biało - Czerwonej, Orła Białego oraz Hymnu Państwowego. Każdy ma prawo do tych symboli, ale każdy też ma obowiązek okazywania im szacunku i podejmowania obrony przed zakusami ich dewastowania. Są to bezsporne łączniki, spajające społeczeństwo, także w momentach politycznych kontrowersji i zagrożeń bezpieczeństwa. Ostatnio coraz częściej pojawiają się: Biało Czerwona i Godło

w klapach prominentnych przedstawicieli władz państwowych i partyjnych. Objaw to pozytywny, ale niekiedy kontrastujący z niegodziwością poczynań niektórych z dźwigających te symbole. One bowiem nie usprawiedliwiają niecnych zachowań, lecz odwrotnie, wymagają szlachetności wobec ojczyzny w codziennym postępowaniu.

Patriotyzm to także znajomość historii własnego państwa i umiejętność wyciągania poprawnych wniosków z natłoku wcześniejszych zdarzeń, a już niedopuszczalne jest wykorzystywanie jej do szalbierczych bieżących politycznych celów. Mimo tych moralnych zakazów, rzeczywistość jest znaczona licznymi bolesnymi wynaturzeniami w interpretowaniu historycznych faktów wedle koniunkturalnej potrzeby władzy. Dla przykładu w ten niecny sposób traktowana jest przez prawą i sprawiedliwą partię, a także inne pomniejsze prawicowe ugrupowania historia PRL. W ocenach tamtego czasu całkowicie pomija się fakt, że państwo w tym kształcie i z takim systemem politycznym otrzymaliśmy od Wielkiej Trójki, i to

w okolicznościach „o nas, bez nas". Było to nasze państwo, w którym żyły miliony. w spokoju i względnym dobrobycie, porównując z II RP, a i III RP również. Był to też czas emancypacji społecznej. Stałą tendencją było dążenie wszelkimi możliwymi sposobami do pełni wolności i demokratyzacji życia publicznego. To z tamtych czasów wywodzi się m.in. instytucja Trybunału Konstytucyjnego (1982 rok) czy Rzecznika Praw Obywatelskich (1988 rok) i wiele innych prawnych demokratycznych rozwiązań. Nader istotną sprawą jest fakt, że wiele osób o rodowodzie z tamtych lat z powodzeniem funkcjonuje w czasach obecnych. Dlatego ocena przeszłości wymaga empatii i dużo dobrej woli, a nie prostackich, weryfikacyjnych uproszczeń, bo to szkodzi patriotyzmowi. Nie sposób zatrzeć lub ignorować ciągłość państwa. Jest to niemożliwe, ale to się marzy co niektórym politykom, a dla wielu z nich to już chorobliwa obsesja. Skąd tyle zawiści u współbraci?

Przywołane tylko niektóre obszary funkcjonowania państwa, wskazują że element szacunku dla ojczyzny jest ważnym moralnym sprawczym czynnikiem racjonalnych zachowań. Mogą one

równie dobrze służyć ubogacaniu kraju, dając odpór wszelakim wynaturzeniom, bądź też w istotnym zakresie osłabiać owe pozytywne trendy. Nastały trudne czasy, bowiem rządzący nie tylko muszą starać się bezbłędnie wypełniać konstytucyjne powinności, co jest niełatwa sprawą, to jeszcze pokonywać przekorne zachowania opozycji, wzmacnianej prezydenckim niełaskawym duchem wobec rządu. Niewiele to ma wspólnego z patriotycznymi refleksami.

Meandry patriotyzmu

Splatanie patriotycznych nici to benedyktyńska robota wymagająca cierpliwości, poczucia taktu, a przede wszystkim umiłowania tego, co pozostaje w oddaleniu od konfliktów i wzajemnych niechęci. Opoką patriotyzmu jest poczucie więzi społecznej, wspólnoty kulturowej oraz jedności z własnym narodem. Patriotą zatem nie może być ten, który wyodrębnia siebie i swoją grupę z narodu, stawiając się ponad wszystkimi, opierając swoje widzenie na wydumanej, siebie tylko znanej wyjątkowości. Niestety takie tendencje są dostrzegane w kraju, i niepokoi to, że są oznajmiane publicznie przez polityków, którzy mają odwagę nazywać siebie patriotami, a znamienitą większość społeczeństwa pozbawiać tego przymiotu i przy tym nazywać ich zdrajcami, sprzedawczykami, sługusami obcych państw etc., nie przedkładając żadnych dowodów. Są to zarzuty wprawdzie werbalne, ale wielce szkodliwe i oczywiście bezprawne. W tym niecnym procederze prym wiedzie prezes prawej i sprawiedliwej partii, samolubnie uważając siebie i najbliższe swoje otoczenie jako modelowe uosobienie patriotycznych zachowań.
Prawda jest inna. To właśnie dzielenie społeczeństwa wedle aroganckich kryteriów wiadomych wyłącznie prezesowi tej partii stanowi niemal klasyczny przykład antypatriotyzmu. Cóż na to poradzić, jeśli szatkowanie społeczeństwa i wyzwalanie konfliktów społecznych stanowi jedyną, nader wyświechtaną formułę zabiegania o władzę przez prezesa i jego totumfackich. Bolesne jest to, że społeczeństwo zniewala mentalna niemoc, aby w wyborczym demokratycznym ordynku położyć kres tym manipulacjom, szkodliwym dla państwa i społeczeństwa. Karta wyborcza musi być natchniona dogłębnym analitycznym obrachunkiem o perspektywicznym wysięgu. Taki jest nakaz chwili, aby poniewczasie nie nawiedziła nas żałość z podjętych decyzji.
Patriotyzm to nie tylko wykrzykiwanie haseł i sloganów z tym pojęciem związanych, ale przede wszystkim ulepszanie swego kraju i oddawanie mu szacunku. To zjawisko wyraziście uwydatnia się w poczynaniach osób zajmujących eksponowane stanowiska w państwie i w organizacjach partyjnych. Tam werbalnego patriotyzmu co niemiara, a materialnych dokonań jak na lekarstwo. Z powodzeniem mogłoby być ich więcej. Zarządzanie państwem, to złożony konglomerat interesów, także politycznych, które nie zawsze spełniają patriotyczne oczekiwania. Na pewno przeszkodą są zawistne spory okaleczające konsensus, konieczny dla poprawnego funkcjonowania państwa.
W tej chwili w państwie naszym ważna jest kohabitacja urzędu prezydenta i rządu. Dla jednych i drugich patriotyzm jest pojęciem bliskim, ale ogłaszane werdykty w wielu sprawach pozostają kontrowersyjne, a więc niesprzyjające wspólnemu dobru. Istnieje zatem potrzeba znajdywania kompromisów, a nie politycznych wojen, które już wielokroć gubiły Najjaśniejszą. Niestety nastał czas ostrych sporów między urzędem prezydenta a agendami rządowymi. Nie sposób rozstrzygać o racjach którejś ze stron, ale na pewno nie powinno tak być, że to co rząd usiłuje w dobrej wierze ustawowo wprowadzić, to prezydent częstokroć w nonszalancki sposób wetuje, płytko uzasadniając swoje stanowisko. Sporo w tym zbędnej polityki, megalomaństwa i

złośliwości wobec rządu. Wydaje się, że prezydent do końca nie rozumie systemową rolę głowy państwa. Winien być rozjemcą, a nie tłoczącym fermenty. Reszty dopełniają aroganckie wypowiedzi urzędników jego kancelarii, a tak się złożyło, że pochodzą z przeciwnego wobec rządu obozu politycznego. Sporo z nich wcześniej pełniło rządowe funkcje z nadania prawej i sprawiedliwej partii i usiłują wykorzystać okazję, aby uszczypliwościami dezawuować pracę swoich następców. Małostkowość i frustracja niektórym imponuje, a winny zasmucać. Wydaje się, że żałosny stan kohabitacji między tymi urzędami będzie trwał, a patriotyzm zaledwie werbalnie hołubiony. Smutny to przypadek, lecz częsty w naszym państwie.

* * *

Patriotyzm dźwigają jednostki, a suma tych wartości określa jego poziom w społeczeństwie, przy czym nie jest to prosty matematyczny rachunek, lecz złożona procedura wartościowań opartych na heterogenicznych deklaracjach i zachowaniach obywateli. Przybierają one różnorakie wymiary, jak przykładowo przywiązanie do kultury i historii, duma narodowa, patriotyzm ekonomiczny, zaangażowanie obywatelskie, umacnianie lokalnej społeczności etc. Wiele badań wskazuje, iż Polacy w swej znamienitej większości osiągają poziomy tych podstawowych i innych wyznaczników patriotyzmu. Należy mieć nadzieję, że owe parametry pozostają również w zasięgu klasy rządzącej oraz gremiów partyjnych, aczkolwiek jak codzienność sygnalizuje, rożnie bywa w posiłkowaniu się tymi przymiotami. Na pewno kłótnie, wzajemne złośliwości, arogancja pozostają w odległości od szlachetności, a tego w życiu publicznym mamy w nadmiarze.
Szczególnie wrażliwym należy być na to, aby patriotyzm nie przeobraził się w szowinizm, tj. bezkrytyczne uwielbianie własnego narodu i państwa w pogardzie wobec innych, bądź nie przybrał postaci ksenofobicznej, a wiec niechęci wobec obcych, coś na miarę bezrozumnego, wrzeszczącego patriotyzmu stadionowego, który zaczyna pretendować do rangi ideologii państwa. Niepokoi, że ten brutalny patriotyzm owładnął sporą część wyborców.Zjawiskiem niebezpiecznym, bo degradującym kanony patriotyzmu jest jego zawłaszczanie przez określone grupy społeczne, uważające że to one mają monopol na patriotyzm. W krajowych warunkach nie są to odosobnione przypadki, a ostatnio zostały wzmocnione międzypałacowymi sporami o rozległej, bo nie tylko krajowej płaszczyźnie W tej niechlubnej, szkodliwej licytacji prym jednak nadal wiedzie prawa i sprawiedliwa partia, zaś jej prezes uważa się za syntezę patriotycznej doskonałości, ale to tylko jego nieposkromiona wyobraźnia.

Janina Łagoda